Nr 2 Kraków, wtorek 4 stycznia 1910. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Od Administracyi.

Prosimy załączonymi czekami odnowić prenumeratę **za miesiąc styczeń** zaraz w pierwszych dniach stycznia celem uniknięcia przerwy w wysyłce, kto nie prześle bowiem prenumeraty najpóźniej do 5-go stycznia temu wstrzymujemy dalszą wysyłkę „Naprzodu“. Osobnych upomnień nie wysyłamy.

Szan. Biurom dzienników raz jeszcze przypominamy, że zwroty przyjmujemy za listopad tylko do 5-go stycznia; później nadesłane nie zostaną uwzględnione.

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie bez doręczenia do domu	K 4·80	K 1·60
w Krakowie z doręczeniem i na prowincyi z przesyłką pocztową	K 6·—	K 2·—

Administracya „Naprzodu“.

Rok pracy.

Parlament austryacki po 2 latach nieproduktywnych sporów stanął nareszcie, po uchwaleniu na cały rok reformy regulaminu, przed możliwością zajęcia się owocną pracą w interesie ludności. Wszystkie usiłowania stronnictw ludowych, aby zapomocą parlamentu ludowego przeprowadzić poprawę stosunków ekonomicznych, społecznych i politycznych, rozbijały się o wąskie narodowościowe, które najwyższe ciało prawodawcze zamieniły w instytucyę, w której zapomocą brutalnego gwałtu, ubranego w formy obstrukcyi, albo wymuszano jakieś świadczenia albo przeszkadzano załatwieniu najkonieczniejszych i najpilniejszych spraw.

Reforma regulaminu nie usunie wprawdzie z powierzchni życia publicznego walk narodowościowych, tego głównego źródła zła w naszej polityce wewnętrznej; nikt nie przypuszcza, aby wiekowy spór czesko-niemiecki przez zmianę kilku paragrafów regulaminu stracił coś ze swego ostrza, ale z drugiej strony pewnem jest, że obcięto sprawie tej możność ciągłego wysuwania się na pierwszy plan, że obecnie stronnictwa, dla których interesa ludności i państwa nie zamykają się w granicach walki językowej, otrzymały wolne pole do zajęcia się innemi, ważniejszemi potrzebami.

Jako najważniejsze uważamy w tej chwili sprawę doprowadzenia do końca **akcyi o ubezpieczenie społeczne**, tudzież energiczne zajęcie się **sprawą drożyzny**. Od 2 lat ubezpieczenie na starość i na wypadek niezdolności do pracy jest na porządku dziennym; od roku przeszło zajmuje się niem parlament, a od 2 miesięcy blisko istnieje dla tej kwestyi specyalna, nieustająca komisya parlamentarna. Klasa pracująca żąda i spodziewa się, że odrodzony parlament będzie sobie uważał **za punkt honoru** sprawę tę jak najrychlej doprowadzić do końca, aby bodaj częściowo wynagrodzić tej klasie krzywdy, aby bodaj trochę ulżyć jej w ciężkiej doli. Z zazdrością spogląda klasa pracująca na **Niemcy**, które od 15 lat mają już ubezpieczenie, na **Francyę**, gdzie w zeszłym roku je wprowadzono, na **Anglię**, gdzie jest ono jednym z przedmiotów walki między obu izbami. Proletaryat austryacki, wywalczywszy sobie głos w parlamencie, chce też osiągnąć niewielką a konieczną dla jego egzystencyi korzyść społeczną, a parlament w tym roku nadzieję tę może i musi urzeczywistnić.

Niemniej piekącą jest **sprawa drożyzny**, którą potęguje jeszcze wzmagające się z dniem każdym przesilenie ekonomiczne ze strasznem swem następstwem: brakiem pracy. Już w ostatnich miesiącach ubiegłego roku organizacye zawodowe musiały ograniczać walki o lepszą płacę, które wobec tysięcy bezrobotnych byłyby beznadziejne. Drożyzna w połączeniu z przejściowym choćby brakiem pracy jest dla robotnika największą klęską i dlatego obowiązkiem powołanych do tego czynników, przedewszystkiem parlamentu, użyć wszelkich przeciw niej środków.

Nadzieje klasy pracującej, że parlament ludowy przestanie nareszcie bezpłodnych sporów i zainauguruje **okres pracy** nie będą, spodziewamy się, w tym roku płonne.

Miasto bez posła.

Podgórze, 2 stycznia.

Niedawno podniósł „Głos narodu“, iż Kraków właściwie prócz dra A. Grossa ma jako posłów samych... Petelenzów, czyli jest pozbawiony reprezentacyi w parlamencie. Nic to nie szkodziło redaktorom „Głosu narodu“, iż posłami są właśnie kandydaci „Głosu narodu“, a wybór ich w swoim czasie proklamowano jako zwycięstwo „idei narodowej“. Prawda „Głosu narodu“ nie jest jednak pełną. Kraków nie jest jedynem miastem, mającem tak „dzielnych“ posłów. W daleko gorszem położeniu są inne miasta, a wśród nich **Podgórze**. Posłem proklamowano w d. 17 maja 1907 r. dra Witolda **Korytowskiego**, który przed wyborami nie raczył się sprezentować wyborcom, a uzyskał poparcie jedynie dlatego, iż spodziewano się, że jako minister skarbu użyczy miastu swego poparcia bodaj w rozlicznych stosunkach gminy z c. k. rządem. Jednak dr Korytowski nietylko nie zaspokoił apetytów hyen wyborczych, lecz zawiódł pod tym względem oczekiwania najbardziej... naiwnych. Miasto Podgórze jest nieustannie i systematycznie krzywdzone przez rząd.

Niech przemówią przykłady.

Przez miasto biegnie **gościniec rządowy** (ulica Krakowska od mostu do Rynku, ulica Kalwaryjska, ulica Lwowska, Wielicka). Drogi te, zwłaszcza ulica Krakowska, połowa Kalwaryjskiej i Wielicka, są w stanie niesłychanego zaniedbania, są **niewybrukowane**, pełne wybojów i błota. Wielokrotne prośby i interwencye magistratu pozostały bez skutku; w Radzie bardzo lojalni radni ostro piętnują niedbalstwo rządu, a Rada jednomyślnie uchwala **wysłanie deputacyi z memoryałem do namiestnika!** A co robi p. poseł, który, będąc ministrem skarbu, miał przecież możność zdobycia nie łaski, lecz **sprawiedliwości** dla reprezentowanego przez siebie miasta? Pan „poseł“ zbyt był pochłonięty — jako minister skarbu — opracowaniem nowych podatków od wódki, piwa itd., by mógł zwrócić uwagę na taką bagatelę, jak wybrukowanie rządowego gościńca, stanowiącego w **przemysłowem** mieście główną arteryę komunikacyjną, po której się tłucze codziennie tysiące wozów z towarami, a biedne koniska wprost padają ze znużenia, gdy mają wyciągnąć ciężarowy wóz z wybojów rządowego gościńca, zwłaszcza przy wyjeździe na most. Gdy mowa o drogach, należy wspomnieć o dojeździe kolejowym w Płaszowie, na który gmina płaci corocznie 600 K, a który dzięki troskliwej opiece **c. k. zarządu kolejowego** jest w opłakanym stanie.

Haniebnie wprost przedstawia się c. k. **most**, łączący Kraków z Podgórzem. Pełen dziur, wybojów od czasu do czasu łatanych, ciasny, brudny — stanowi ów łącznik Wielkiego Krakowa z — małem Podgórzem; tysiące ludzi przechodzi codziennie przez most, setki dzieci szkolnych brną w błocie i grzęzną w dziurach, potykają się o wystające olbrzymie gwoździe, nieprzerwany sznur powozów, dorożek, automobilów i wozów towarowych przeciąga codziennie po tym starym, trzęsącym się moście, a wysoki rząd zdaje się tego nie widzieć. Posła-ekscelencyę oczywiście i to niewiele obchodzi, a należyta naprawa mostu staje się z każdym rokiem rzeczą coraz więcej iluzoryczną.

Weźmy przykład inny. Podgórze nie ma właściwie **stacyi kolejowej**. Stacya Podgórze-Bonarka ma znaczenie tylko dla fabryki cementu i p. prezydenta Lea — gdyż jest zbyt odległą od miasta; stacya Podgórze-Płaszów jest główną stacyą towarową, lecz zbytnia odległość od miasta pociąga za sobą znaczne koszta transportu towarów wozami; dla ruchu osobowego nie nadaje się wcale przystanek Podgórze-Miasto, gdyż pociągi nie mają należytego połączenia, tak, iż Podgórzanie muszą jechać na dworzec krakowski. Dzięki długoletniemu kołataniu magistratu podgórskiego uzyskano od rządu budowę stacyi towarowej w Podgórzu na Zabłociu, lecz **za to „dobrodziejstwo“ musiała gmina zapłacić** 40.000 K i to gmina, mająca posłem c. k. ministra skarbu! Istotnie życzliwy opiekun i protektor nie miasta, lecz c. k. skarbu kolejowego!

Miasto nasze nie ma dotąd **odpowiedniego budynku gimnazyalnego**. Od szeregu lat kołata, prosi i żebrze gmina bezskutecznie. Wysyłano deputacye — bez skutku, chociaż budowa nowego gmachu jest sprawą palącą, sprawą zdrowia i możności kształcenia się, ważną dla setek uczniów. I w tej sprawie p. dr Korytowski nic nie zdziałał dla gminy, choć mu nietrudnoby to przyszło, zwłaszcza za ministeryalnych czasów.

Wojskowość ma zamiar sprzedać **koszary** artyleryi przy ul. Kalwaryjskiej. Oczywiście najbardziej powołaną do kupna, czyli do zrobienia tego „interesu“ z c. k. armią jest gmina, która też poczyniła potrzebne w tej sprawie kroki. Niestety, rząd stawia miastu tak wygórowane żądania, iż gmina ich przyjąć nie może i zachodzi obawa, że prywatni spekulanci (z Podgórza lub Krakowa), którzy zabiegają około tej sprawy, zdołają przy pomocy bardziej od Korytowskiego uczynnych posłów uzyskać dogodniejsze warunki! Ale cóż to obchodzi ekscelencyę?

W czerwcu b. r. zostało nasze miasto nawiedzone katastrofą, wybuchem **prochowni**. Wielu ludzi poniosło uszkodzenia cielesne (jeden biedny kolejarz utracił prawe oko), wielu poniosło straty materyalne, zwłaszcza dotkliwie poszkodowanych jest kilku niezamożnych właścicieli realności. W sprawie tej proszono, słano petycye i deputacye — wszystko bezskutecznie. Przy ulicy Wielickiej dotąd stoją napół zwalone domy, bez okien i drzwi,

Z TEATRU.

„Wielki Fryderyk“ A. Nowaczyńskiego.

Ocena „Fryderyka“ p. Nowaczyńskiego nie da się ująć w jakąś krótką, jednolitą formułkę. Autor nazwał swój utwór opowieścią dramatyczną, a we wstępie do drukowanego wydania wyliczył nawet źródła, jak gdyby publikował jakąś monografię historyczną... I rzeczywiście, utwór ten treścią swoją zbliża się do typu drobiazgowej monografii z doby starczej Fryderyka — z domieszką inwencyi powieściowej, o dość nikle przeprowadzonej intrydze; z dramatem zaś, zwłaszcza w połowie drugiej, styka się przeważnie tylko formą dyalogową.

W porównaniu z „Dymitrem Samozwańcem“ mamy tu sceny mniej teatralnie barwne, monotonniejsze — wina to tematu; natomiast postać tytułowa wypadła bez porównania plastyczniej... Tu powiem odwrotnie: w znacznej części zasługa to — tematu.

Postać Fryderyka jest historycznie oświetloną dokładnie, ma kontury aż nadto wyraźne, cechy charakterystyczne bardzo wybitne! Niema tu tych elementów zagadkowych, niezbadanych, które wypełnić powinna była fantazya twórcza przy Dymitrze. I gdy wizerunek Dymitra zawiódł zupełnie, Fryderyka „wydyalogował“ nam p. Nowaczyński z kart swej książki misternie.

Ale, aczkolwiek na scenę przeszczepił tę postać p. Solski, oddając jej do dyspozycyi znakomite środki plastyczne, nadzwyczaj przekonywująco rekonstruując jej maskę, gesty, słowem przeobrażając się przed oczyma naszemi w tego monstrualnie pruskiego cynika, byłaby tak tocząca się sztuka niemożliwą do wysłuchania, gdy znów — nie temat...

Podstawmy na miejsce Fryderyka, przypuśćmy, twórcę potężnej machiny państwowej we Francyi, Ludwika XI. i każmy audytoryum polskiemu śledzić krok za krokiem tryb jego życia i godzinami wysłuchiwać jego sentencyj! —

Fryderyka, który choć ostentacyjnie niemiecką lekceważył mowę, a mimo to był skondensowanym Prusakiem — możemy obserwować dłużej, zwłaszcza gdy autor zręcznie przeciwstawia jego i całą gospodarkę pruską — typom i postępowaniu Polaków. Ten kontrast interesuje p. Nowaczyńskiego; tym kontrastem zresztą, który do dziś dnia istnieje w zarysach tak podobnych — usiłuje on zbliżyć do swego tematu, poniekąd zsolidaryzować z nim dzisiejsze audytoryum polskie... I oto w pierwszych dwu odsłonach, bardziej odpowiadających wymogom teatru, kreśli — i dodam: bez mozołu — żywą sylwetkę biskupa Krasickiego (świetnie odtworzoną przez p. Sobiesława). I na tym „przykładzie“ widzimy równocześnie, jak w brutalnych klubach pruskich prałat i karmazyn polski rozwija w sobie wszystkie „talenty“ giętkiego, nadskakującego królowi dworaka, jak budzi się w nim lojalność typowego ugodowca, jak przy swej próżności łudzi się on, że jedwabnemi słowy oplącze stokroć sprytniejszego odeń Prusaka, który drwi z tej taktyki i oblicza, czy prócz atencyj opłaci się i pieniężnem ustępstwem w swe narzędzie przedzierzgnąć — przekonanego o własnych tryumfach biskupa. Słowem, otwiera się przy tej okazyi znów perspektywa na czasy współczesne. Ten biskup, zabawiający króla pruskiego przy stole — to jakby protoplasta Kościelskich i t. p. W myśl intencyj autora postać ta w wykonaniu p. Sobiesława odrzyna się i swoją wytwornością od parobczańskiej gburowatości dygnitarzy pruskich...

Ta galerya wypadła już bledziej. Uwagę słuchacza tylko dzięki nazwisku — Bismarck — zelektryzować może nieco finans-„macher“ fryderykowski. Prócz ministrów przesuwają się postaci Zietena, towarzysza broni Fryderyka, kontrastującego z nim swoją gorliwością religijną i filantropią; przemysłowca bankiera i zarazem patryotycznego „Prusaka“ Gockowskiego, który od „Rosyanina“ Totlebena był wyprosił zniżkę kontrybucyi, nałożonej na Berlin. Jest i Bischofswerder, faworyt następcy tronu, którego autor nie wiem zgoła, czy słusznie, czyni szlachetnym rzecznikiem Polaków, gdyż za następnego panowania ma on z porozbiorowych utyć donacyj. Postać ta troszeczkę zaciemnia przytem fizyognomię następcy tronu. Na nim chciał autor zademonstrować przysłowiową opozycyę wyczekiwaczów władzy królewskiej. Wszak opozycyonistą był i sam Fryderyk, i omal, że nie przypłacił tego życiem, jak Aleksy, syn Piotrowy; a później w tym rzekomym patrycyuszu ducha, odzywają się wszystkie instynkty brutalne, kapralskie ojca, mimo pozowania na poetę, muzyka, filozofa, ba, nawet moralistę, polemizującego z Machiavelem... tuż przed korsarskim napadem na Śląsk!

Otóż wprawdzie autor daje nam obraz pogodzenia się stryja z bratankiem w imię wspólnych instynktów grabieży, lecz scenka ta dość przelotna, i przygłuszona „szlachetną“ elokwencyą królewiczowskiego towarzysza, mimo wszystko pozostawić może wrażenie, iż autor idealizuje postać Fryderyka Wilhelma.

Fryderyka II. pokazuje nam p. Nowaczyński, jak rzekłem, drobiazgowo i wielostronnie: i jako zuchwałego i cynicznego korsarza ziem cudzych i jako pracowitego włodarza własnych, jako fałszerza umów i pieniędzy, jako rzekomo „oświeconego“ władcę, który każe się błaźnić protegowanej przez siebie Akademii (podczas gdy szczerszy jego rodzic ... błazna swego jej prezesem mianował).

Widzimy go w życiu codziennem i politycznem, przy wieczerzy i w gabinecie, gdzie kontroluje zarówno drobne sprawy, jak i fabrykuje swe plany ambitne. Najmniej może wyrazu znalazł w sztuce „kunszt dyplomatyczny“ Fryderyka.

Rozumie się, że szukać w dyplomacyi etyki, to tak — jak dziewiczości w półświatku. Lecz dyplomacya XVIII. wieku wyłoniła z siebie tyle szumowin, tyle brudu, wiarołomstwa, cynizmu, że pozostała chyba nieporównaną — „klasyczną“. I tu w tej atmosferze niecczemności — w swoim żywiole, jak ryba w wodzie, czuł się Fryderyk. Perfidyą, nie talentem, dorównywał mu chyba przedtem August Mocny, który ideę rozbioru Polski będąc jej

z dziurawymi dachami, a ich właściciele skazani są na nędzę i poniewierkę. A nasz pan poseł nie raczył nawet po tej strasznej katastrofie przejechać się do Podgórza dla zbadania rozmiarów spustoszenia i poinformowania rządu, do czego jako poseł jest obowiązany.

Przed wyborami obiecano kolejarzom budowę domów mieszkalnych i na tę obiecankę złapano wielu naiwnych, którzy oddali swe głosy ministrowi skarbu w nadziei, iż obietnic wyborczych potrafi dotrzymać. Minęło 2½ roku, obietnica wyborcza została czczem słowem, a setki kolejarzy przepłaca mieszkania podgórskie lub tuła się po Płaszowie, Woli Duchackiej, Prokocimie i Bierzanowie. A przecież budowa domów dla kolejarzy to sprawa ważna dla całego miasta, dla wszystkich mieszkańców, gdyż wpłynie na obniżenie lichwiarskich obecnie cen małych mieszkań!

Czy trzeba mnożyć przykłady? Przytoczone wystarczą chyba by wykazać, iż miasto nasze nie ma posła, że to raczej pan Korytowski „zdobył" dla swej dekoracyi mandat, o który się nie ubiegał, lecz który mu ofiarowały hyeny wyborcze liczące na szlachecką wdzięczność.

Dostąpiliśmy nielada zaszczytu! Miasto nasze „reprezentuje" w Izbie posłów Ekscellencya, b. minister skarbu, ba nawet członek Izby panów! Co za honor, co za cześć! Lecz za ten bardzo zresztą wątpliwy „honor" zaprzepaszczono najżywotniejsze interesy miasta, które nie znajdują rzecznika i obrońcy w właściwem miejscu!

Sławne wybory galicyjskie mszczą się obecnie strasznie! W maju 1907 r. święciły kołtuny i złodzieje mandatów dzień tryumfu „idei narodowej". Lecz mandaty zdobyte szwindlem i gwałtami przy pomocy nieboszczyków i kradzionych głosów, nie przyniosły korzyści społeczeństwu, które też słusznie oburza się i piętnuje dziś niesumiennych posłów zatrzymujących skradzione mandaty na szkodę ogółu wyborców.

Oby ta smutna nauczka pozostała w pamięci wszystkich bodaj do dnia przyszłych wyborów.

IX. Zjazd Związku Młodzieży Postępowej.

Wiedeń, 30 grudnia.

Po czterech dniach długich, nużących obrad zamknięto zjazd dziewiąty „Związku Stowarzyszeń Polskiej Młodzieży Postępowej za granicą". Zjazd liczniejszy od obu poprzednich — 27 delegatów z 49 głosami reprezentowało stowarzyszenia postępowe w Paryżu, Brukseli, Leodyum, Karlsruhe, Darmsztacie, Lipsku, Fryburgu, Genewie, Zurychu, Wiedniu, dalej zaprzyjaźnione ze Związkiem stowarzyszenia krajowe: „Spójnię" krakowską, lwowską „Bratnią Pomoc Słuchaczów Politechniki" i „Życie". Nadto uczestniczyli w zjeździe dwaj delegaci rozwijającego się w kilku miejscowościach zachodniej Europy stowarzyszenia „Filarecya", stojącego poza Związkiem.

Dnia 25 grudnia rozpoczął się zjazd. Cały ów pierwszy dzień pracy upłynął na debatach w kwestyach formalnych. Sporo czasu zajął jałowy spór o dopuszczenie lub niedopuszczenie do udziału w zjeździe delegata lwowskiego akademickiego klubu ludowców; powiadano, że akademicy ludowcy należą do „Życia" i to towarzystwo ich reprezentuje, że reprezentacyj politycznych, takich, jak klub ludowców, znalazłoby się więcej — np. sekcye różnych organizacyj socyalistycznych. Mimo tych formalnie słusznych zarzutów, zjazd postąpił rozumnie i taktownie, uznając, zgodnie z opinią większości delegatów lwowskich, mandat klubu ludowego.

Ważniejszą była sprawa porządku dziennego. Postawiono na nim pewne kwestye, z bojkotem szkolnym związane. Szło o to, czy dopuszczalne jest traktowanie samej kwestyi dalszego bojkotowania szkół rosyjskich w Królestwie, uchwałami zjazdu zakopiańskiego rozstrzygniętej? Większość wypowiedziała się przeciw temu, stojąc na gruncie postanowień zakopiańskich; uchwaliła natomiast — mimo gorącej opozycyi niektórych delegatów — postawić na porządku dziennym interpretacyę tamtych uchwał.

Przepięknym odczytem Wilhelma Feldmana o Słowackim zakończył się dzień pierwszy.

Dzień drugi upłynął cały na słuchaniu sprawozdań centralnych organów Związku i poszczególnych towarzystw, oraz na dyskusyi nad niemi. Wykazały owe sprawozdania rozwój organizacyi naogół pomyślny, przyrost członków, wzmocnienie spoideł wiążących ze sobą poszczególne towarzystwa. Cyfry przytaczane świadczyły chlubnie o ofiarności i zapobiegliwości naszej młodej emigracyi. Ciemny punkt stanowiło stwierdzenie faktu, że poważna ilość młodzieży postępowej — skupiona we wspomnianej wyżej „Filarecyi" — stoi poza „Związkiem", zniechęcona atmosferą, panującą w niektórych stowarzyszeniach.

(Drugi artykuł nastąpi).

Przegląd polityczny.

Pragmatyka służbowa dla urzędników, której projekt rząd przedłożył parlamentowi, ustanawia przedewszystkiem prawo do awansu. Awans ma być automatyczny, czyli czasowy, wzorowany na stosunkach pruskich. Dalej reguluje ta ustawa stosunki urzędników do przełożonych, sprawę stowarzyszeń urzędniczych, postępowanie dyscyplinarne i przepisy kwalifikacyjne. Pod pewnymi warunkami ma być urzędnikom dozwolony wgląd do tabeli kwalifikacyjnej.

Co się tyczy awansu, to mają być urzędnicy podzieleni na cztery następujące kategorye:

1) urzędnicy z ukończonemi szkołami wyższemi;

2) urzędnicy, którzy mają przynajmniej jeden egzamin uniwersytecki;

3) urzędnicy, którzy ukończyli szkołę średnią;

4) urzędnicy, którzy prócz szkoły ludowej mają jeszcze ukończony jakiś inny zakład naukowy.

W kategoryi pierwszej mieliby urzędnicy prawo awansu do XI. rangi po 2 latach, do X. po 4 latach, do IX. po 6, a do VIII. po dalszych 6 latach służby.

W kategoryi drugiej czas awansu byłby nieco większy.

W kategoryi trzeciej awansowaliby urzędnicy: po 3 latach do rangi XI., po 6 do X., po 7 do IX., a po 8 latach do VIII.

Wreszcie z kategoryi czwartej awans kończyłby się już w randze X.

Wśród urzędników projekt ustawy wywołał niezadowolenie z powodu zbyt wielkiego czasu, wymaganego do awansu w niektórych kategoryach, i podziału urzędników według wykształcenia. Urzędnicy stoją na stanowisku, że z chwilą wstąpienia do służby państwowej mają być bez względu na stopień wykształcenia równo traktowani.

Sprawy partyjne.

Nowe legitymacye partyjne na lata 1910 do 1914 są do nabycia u kasyera Komitetu Wykonawczego tow. Stattera Feliksa, Kraków, ul. Marka 21, po cenie 10 halerzy za egzemplarz.

Wzywamy wszystkie komitety partyjne do zamówień tych legitymacyj i marek partyjnych.

Komitet Wykonawczy P. P. S. D.

KRONIKA.

Kraków, 3 stycznia.

Autorem felietonów o książce prof. Wojciechowskiego, drukowanych w „Naprzodzie" pod tytułem „Spór o św. Stanisława", nie jest p. dr Wojciech Krajewski, profesor gimnazyum św. Anny w Krakowie.

Nowiny krakowskie.

Nowa biblioteka i czytelnia publiczna. Muzeum Narodowe uporządkowało swój dział książkowy, który w ostatnich czasach znakomicie się powiększył darami kilku osób prywatnych, tworząc bibliotekę o przeszło 30 000 tomów. Biblioteka ta została umieszczoną w muzeum Czapskich przy ul. Wolskiej, gdzie w pierwszych dniach b. m. otwartą zostanie czytelnia publiczna. Z powodu szczupłości miejsca przystęp do czytelni będzie ograniczony; Muzeum ma nadzieję, że stosunki się poprawią, gdy biblioteka zostanie pomieszczoną na Wawelu.

Kto zechce z biblioteki korzystać, będzie musiał porozumieć się z dyrekcyą Muzeum Narodowego.

Walka z gruźlicą. Celem naradzenia się nad sprawą propagandy walki z gruźlicą zapomocą prasy odbędzie się zebranie dnia 4 b. m. o godzinie 6 wieczór w mieszkaniu prof. Stan. Ciechanowskiego (Wielopole 4).

Ciągnienie losów krakowskich zaczęło się dziś w sali posiedzeń Rady miasta. Główna wygrana 50.000 K padła na Nr 68.774. 6000 K wygrał los Nr 27.788; po 120 K wygrały losy Nr 68.695, 34.086, 72.981, 54.097 i 64.475.

Ciągnienie będzie trwać przez 6 dni po 1000 losów dziennie.

Dar sylwestrowy. Pp. Landes i Stieber, właściciele hotelu i kawiarni „Royal", ofiarowali kwotę 192 K, zebraną ze wstępów w nocy sylwestrowej, na następujące cele:

1) dla biednych miejscowych	32 K
2) na dar grunwaldzki	50 K
3) na Dom robotniczy	25 K
4) na izrael. dom starców	25 K
5) na sanatoryum dla piersiowo chorych akademików	25 K
6) na Tonbey hallę	10 K
7) na izrael. dom sierót	25 K
razem	192 K

Upraszamy powyższe instytucye, aby zechciały po odbiór przypadających na nie kwot zgłosić się w naszej redakcyi.

Samobójstwo. W piątek wieczorem odebrał sobie życie przez powieszenie na klamce drzwi Natan E. w mieszkaniu swem przy ul. Krakowskiej. Gdy żona wróciła do domu, zastała drzwi zamknięte i dopiero przy pomocy sąsiadów zdołano je otworzyć. Powodem samobójstwa jest rozstrój nerwowy z powodu złego stanu interesów.

Stosunki w sądzie podgórskim dają bezustannie powód do narzekań. Jak już raz zaznaczyliśmy, odczuwać się daje w dotkliwy sposób brak sił kancelaryjnych, co jest powodem niebywałego przeciążenia pracą i zarazem wielkich zaległości; system oszczędnościowy w tym sądzie posunięty jest do tego stopnia, że prócz jednego oficyała w każdym oddziale, sąd posługuje się bezpłatnymi praktykantami! Jest rzeczą niesłuszną i wprost nieludzką wymagać od urzędników kancelaryjnych, by z powodu systemu oszczędnościowego zmuszeni byli codziennie przesiadywać do godziny 7 wieczór i dłużej jeszcze; niechże przełożone władze pamiętają o tem, że i urzędnicy kancelaryjni to ludzie, którzy mają żony i dzieci, a tem samem i obowiązki wobec swych rodzin.

Trudno przecież wymagać od urzędników, aby kosztem swego zdrowia i zaparcia się obowiązków rodzinnych zapracowywali się jedynie w celu przysporzenia naczelnictwu sądu odznaczenia lub awansu za „gorliwe" spełnianie obowiązków. Wprost niesłychanem jest wyzyskiwanie bezpłatnych praktykantów i zwracamy się z zapytaniem do naczelnictwa sądu, czy się to godzi korzystać przez 2 lata z bezpłatnej pracy młodych ludzi? zaś na kpiny zakrawa wypłacanie czterem praktykantom tytułem remuneracyi kwoty 8 do 10 koron.

Jak już zaznaczyliśmy, przeciążenie pracą jest powodem niezwykłego zastoju i zaległości; dość wspomnieć, że niektóre karne i cywilne wyroki z października 1909 po dzień dzisiejszy nie zostały stronom doręczone. — Z tego widać, że nieścisłą była relacya, którą tutejsze naczelnictwo złożyło w prezydyum sądu krajowego na skutek naszej pierwszej notatki, gdyż jakkolwiek poczyniono pewne zarządzenia celem usunięcia zaległości, nie odniosło to żadnego skutku, przeciwnie obarczyło pracą dodatkową urzędników, którzy bez szemrania spełniać muszą despotyczne zarządzenia, a zaległości jak były tak są.

Przeciążeniu pracą winni są poniekąd sami sędziowie, którym zależy jedynie na tem, by rejestr z końcem roku wykazał jak największą ilość załatwionych „kawałków", bez względu na to, czy ten szybki wymiar sprawiedliwości korzystny jest dla stron interesowanych, czy też nie. O forsownym wymiarze sprawiedliwości świadczyć może fakt, że na jeden dzień wyznacza się przeciętnie 50 i więcej rozpraw, które przeciągają się bardzo często do godz. 4, a nawet czasami i do godz. 5½ po południu, przyczem jest rzeczą zrozumiałą, że zdenerwowanie sędziego oraz głód często grają rolę przy wymiarze sprawiedliwości.

Skarb państwa może być zaiste dumnym ze swoich podwładnych, którzy na każdym kroku czynią oszczędności idące nawet tak daleko, że rozprawy prowadzi się niekiedy do godz. 5½ przy łojowych świeczkach, jak to miało niedawno miejsce.

Raz jeszcze zwracamy się do prezydyum sądu krajowego w Krakowie z żądaniem wglądnięcia w przykre stosunki w tym sądzie panujące, nie przez poufne pisemne wyjaśnienia, lecz przez osobistą wizytacyę, która z pewnością przyczyni się do usunięcia wytkniętych braków

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: „Wielki Fryderyk" Nowaczyńskiego przez trzy pierwsze wieczory wypełniał salę teatru do ostatniego miejsca. Kasa biletów zamykana była na kilka godzin przed rozpoczęciem przedstawienia. Z powodu uzyskanych szybszych zmian w antraktach „Wielki Fryderyk" kończy się obecnie zaraz po godzinie jedenastej. Atrakcyjna nowość ta grana będzie w tygodniu bieżącym we wtorek i we środę, poczem ukaże się dopiero w tygodniu następnym. Początek przedstawień „Wielkiego Fryderyka" o godz. 7 wieczorem.

— **Z sali koncertowej.** Najbliższym koncertem będzie w piątek 7 b. m. wieczór kameralny paryskiego Towarzystwa miłośników starych instrumentów (Société des instruments anciens), założonego w r. 1901 przez H. Casadesus pod honorowem przewodnictwem K. Saint-Saensa. Kwintet koncertowy, który wystąpi w Krakowie, zaprezentuje następujące stare instrumenty: smyczkowe: quinton, viola de gamba, viola d'amour, basse de viole oraz klawicyn, bez którego żaden zespół instrumentalny w XVII. i XVIII. wieku nie mógł się obejść. Program koncertu składać się będzie z zupełnie nieznanych, pełnych subtelnego wdzięku utworów przeważnie z XVIII. wieku.

Koncert A. Bandrowskiego, wyznaczony na dzień 3 stycznia, nie odbędzie się. Prof Bandrowski, zajęty obecnie zupełnie pedagogią śpiewacką, odwołał nietylko krakowski, lecz i wszystkie inne występy, zapowiedziane na ten sezon. Bilety przyjmuje z powrotem kasa koncertowa w składzie fortepianów B. Gabryelskiej.

— **Prof. Robert Poselt**, artysta-skrzypek, mieszkający od dłuższego czasu w Królewskie, prosi nas o doniesienie, że od nowego roku dojeżdżać będzie do swoich uczniów w poniedziałki na dwa dni, wobec czego nowozgłaszających się przyjmować może w poniedziałki i wtorki od 2 do 3 po południu w składzie fortepianów przy ulicy Szpitalnej 18.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Poniedziałek 3 stycznia: „Wielki Fryderyk".
Wtorek 4 stycznia: „Wielki Fryderyk".
Sroda 5 stycznia: „Wielki Fryderyk".
Czwartek 6 stycznia: o godzinie 3 po południu: „Judyta" (ceny zniżone do połowy).
Czwartek 6 stycznia: o godz. 7·30 wieczór: „Wieczór trzech króli".
Piątek: „Mizantrop" i „Małżeństwo z musu".
Sobota: „Poznaj samego siebie", komedya w 3 aktach Hervieu; „Zwycięzca z pod Lodi", komedya w 1 akcie Bernarda Shaw'a (nowość).
Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie".
Niedziela o godz. 7 wieczorme: „Poznaj samego siebie" i „Zwycięzca z pod Lodi".

— **Repertuar teatru ludowego.**
Poniedziałek: „Szopka krakowska" i „Nowy Rok".
Wtorek: „Dzwony z Corneville".
Środa: „Biedna dziewczyna".
Czwartek o godz. 4 po południu: „Dzwony z Corneville".
Czwartek o godz. 7½ wieczorem: „Nitouche".
Piątek: „Mazepa".
Sobota: „Opowieści Imci Pana Dymka".
Niedziela o godz. 4 po południu: „Nitouche".
Niedziela o godz. 7½ wieczorem: „Opowieści Imci Pana Dymka".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).
Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we wtorek o godz 7 wieczorem: p. Stanisław Szpotański: „Stronnictwa i organizacya wielkiej emigracyi".

W sali Tanich domów przy ul. Bocheńskiej o godzinie 8 wieczorem (za wstępem 10 h) we wtorek: dr W. Kuźniar: „O powstaniu ziemi".

Nowiny lwowskie.

Sprawa Putyry. Sędzia śledczy Słowikowski zebrał całe archiwum aktów, odnoszących się do różnych sprawek Putyry. Sędzia przesłuchał wielką ilość świadków z pierwszych rodzin arystokratycznych. Śledztwo stwierdziło, że Putyra zdał istotnie trzy egzamina prawnicze, ale świadectwo dojrzałości sfałszował; również sfałszował dyplom doktorski. Lekarze rozpoczęli badać stan umysłowy chorego.

W sprawie kradzieży worka z 14.000 koron na dworcu głównym we Lwowie aresztowała policya w sobotę dziewiętnastoletniego służącego pocztowego, który przesłuchiwany jako świadek w tej sprawie tak się zagmatwał w

---

królem — przez lat 30 wszczepiał w dwory ościenne.

Za autorem i jego metodą zeszedłem mimowoli na tory historyczne (może pedantyczne?)... A metoda to żmudnego nizania szczegółów historycznych, przekuwania je w dyalogi i tą drogą: cegiełka po cegiełce odtwarzania pewnej epoki i pewnej górującej figury. To nie poetycka wizya jakiejś postaci, lecz przewlekłe zabiegi analityczne. I dlatego, mimo, że np. prof. Brückner, w artykule informującym publiczność niemiecką stawiał w potokach zachwytu „Dymitra Samozwańca", jako perłę współczesnego dramatu polskiego *primo loco* — przed „Weselem" (!!) — wydaje mi się, iż twórczość p. Nowaczyńskiego dramatowi historycznemu żadnych nowych nie przysporzy wawrzynów.

Im więcej przygotowań — tem więcej rozwlekłości i stagnacyi dramatycznej, których przeciwwagą pozostaną interesujące tematy, barwne kostyumy, dyalogi, zaprawione dowcipem i... zresztą, mem zdaniem, zbyt brawurowa i przesadna, stylizacya językowa.

Słowem, p. Nowaczyński ma dar dyalektyka, nie ma daru plastyka; łatwiej tworzyłby dla teatru z życia, z obserwacyi, nie „z pergaminu". Ma przytem — dziś przygłuszone ambicyami historycznemi — ogromne zasoby satyryczności... Mógłby być polskim Shawem...

W dyskursach, toczonych we „Fryderyku" „de omnibus rebus" zakradły się tu i owdzie pewne usterki: więc np. w dyspucie kulinarnej mowa jest o truflach od Perigorda (jakby jakiejś głośnej firmy) zamiast z Perigordu: słyszymy dalej zwrot porównawczy o starych zołzowatych koniach, rażący w ustach ludzi, z końmi aż nadto obeznanych, wiedzących zatem, iż zołzy nawiedzają przeważnie właśnie młode, podrastające osobniki.

m

swych zeznaniach, iż skierował na siebie podejrzenia. Policya trzyma na razie nazwisko jego w tajemnicy.

Aresztowany był dawniej kuchcikiem w Byszczy u hr. Tarnowskiego i za popełnioną tam kradzież odsiedział 13 miesięcy w więzieniu, które przed 2 laty opuścił. Dnia 25 grudnia porzucił służbę i wyjechał na wieś do rodziny swej, aresztowano go po powrocie do Lwowa. Prócz niego siedzą jeszcze w więzieniu śledczem woźni Schreiner i Tiechnebek.

Z kraju.

Jeszcze o Battaglii. Z Białej piszą nam: Nie ucichły jeszcze rewelacye kompromitujące rycerza przemysłu galicyjskiego, Battaglię, a już wyłaniają się nowe fakty, które wykazują, że pod płaszczykiem „narodowym" starał się robić interesy. Kresy, których szumnym obrońcą głosi się zawsze Battaglia wraz z wszechpolakami poniosły dotkliwą klęskę, którą on wprost rozmyślnie spowodował. Przed kilku dniami odbyły się tu wybory do komisyi szacunkowej z I i II koła. Dotychczas w obu tych kołach rządziła niepodzielnie klika niemiecko fabrykancka. — W swej zachłanności posunęła się klika obecnie tak daleko, że chciała wszystkie mandaty dla siebie zagarnąć, wykluczając zupełnie podatników z poza Białej. Powstała jednak opozycya, złożona z przemysłowców z Białej i Oświęcimia, która postanowiła położyć kres gospodarce kliki. I było pewnem prawie, że opozycya zwycięży. W tej krytycznej dla siebie chwili zwrócili się fabrykanci do geszefciarza Battaglii, aby pozyskał dla niej polskich podatników z Oświęcimia. Istotnie udało mu się kilku ludzi od opozycyi oderwać i ci w najlepszej wierze, że „filar przemysłu galicyjskiego" wystąpi przeciw wszechniemcom oddali swe głosy wszechniemcom.

Dzięki manewrowi fabrykantów tutejszych z Hessem i Vogtem na czele, dzięki poparciu ich przez Battaglię, dzięki temu, że kilka głosów wprost dla kliki pozyskał, wszechniemcy zwyciężyli i to owymi głosami polskimi.

W kole drugiem przeszła opozycya. Wpływy i zabiegi Battaglii okazały się tutaj za słabe. Po raz pierwszy dopiero udało się wprowadzić do komisyi ludzi, którzy potępiają hakatystyczną gospodarkę fabrykancką. Stało się to jednak wbrew woli i mimo przeciwdziałania „adwokata przemysłu krajowego".

To zachowanie się Battaglii wywołało słuszne oburzenie wśród tutejszej Polonii. Wobec bezgranicznej bezczelności wszechniemców każda placówka ma dla nas niezwykle wielkie znaczenie. Położenie Polaków jest tem trudniejsze, że cała Galicya poza kilkoma zdawkowymi frazesami o kresy się nie troszczy, a tylko od socyalnej demokracyi doznają pomocy we walce. Owi patentowani „obrońcy" kresów nietylko że nie troszczą się o nie, ale jak Battaglia utrudniają walkę, wpędzając wprost nieświadomych ludzi do wszechniemców.

Czy to nie jest już wprost zdrada narodowa? Ale p. Battaglia i nadal będzie kroczył w aureoli bohatera kresowego i narodowego. Ciekawiśmy, co wobec tego nowego faktu sam powie, jakimi blagami zechce się wykręcić; jak zachowa się prasa narodowa i „wszechnarodowa", wypisująca tasiemcowe artykuły o potrzebie obrony kresów? Czy i ten fakt zamilczy?

Egzekucya w kasie kolejowej. Z Rzeszowa donoszą: Wielką sensacyę wywołało w tutejszych sferach kolejowych i prawniczych pojawienie się w kasie magazynów kolejowych adwokata dra Weinberga wraz z egzekutorem tutejszego sądu, celem ściągnięcia odszkodowania, jakie kolej z powodu pewnego wypadku kolejowego miała zapłacić. Kasyer nie chciał żądaniu uczynić zadość; zawezwany naczelnik stacyi nie zgodził się też na przeprowadzenie egzekucyi i odniósł się w drodze telegraficznej do dyrekcyi krakowskiej, skąd nadeszła odmowna odpowiedź. Kwestya ta zajęła żywo tutejsze prawnicze koła, które nie mogą się zgodzić na zdanie, że majątek kolei państwowych podlega podobnie egzekucyi sądowej jak każdy inny.

Afera szpiegowska Dobrjańskiego. Sprawa aresztowanego za szpiegostwo na rzecz Rosyi studenta Dobrjańskiego w Samborze zatacza coraz szersze kręgi. W ubiegły czwartek aresztowano prawnika H. z Dniestrzyka i odstawiono go do Sambora, gdzie go zatrzymano; próbowano wmieszać do tej afery byłego komendanta posterunku żandarmeryi Prymę, głównie na podstawie relacyi starostwa, iż Pryma jest najserdeczniejszym przyjacielem niejakiego Bodeka, do października urzędnika tartaku w Jasienny Zamkowej, a przed 25 laty za szpiegostwo karanego. Zarzut Prymie zrobiony okazał się bezpodstawnym, a dochodzenia, które prowadził przysłany ze Lwowa ajent policyjny, przybierają duże rozmiary.

Z zaboru rosyjskiego.

Zawarzin opuszcza Warszawę. Dzienniki warszawskie doneszą: Naczelnikiem wydziału „ochrany" przy kancelaryi oberpolicmajstra warszawskiego ma być mianowany pułkownik Wołobaczew, naczelnik zarządu żandarmeryjnego na powiaty łódzki i łaski; pułkownik Zawarzin natomiast przechodzi na stanowisko naczelnika ochrany m. Moskwy. Mianowanie ma nastąpić niebawem.

Zjazd „prawdziwych Rosyan" odbędzie się w Chełmie w dniach: 10, 11 i 12 b. m. — Rozumie się, iż wyłonią się nowe polakożercze projekty.

Rosyjski działacz kulturalny. „Swobodnoje Słowo" donosi: „Włościanie wsi Kosiwo w pow. pułtuskim zwrócili się do kuratora okręgu naukowego warszawskiego ze skargą na ogrodnika ogrodu pomologicznego, A. Łomiechowa, który zobowiązał się doprowadzić do porządku ich ogrody przez zasadzenie drzew z ogrodu pomologicznego. Tymczasem Łomiechow wziął drzewa nie z ogrodu pomologicznego, lecz sprowadzone z Kaukazu, gdy zaś prawie wszystkie uschły, zaczął zamiast uschniętych zasadzać dzikie, nie zwracając uwagi na protesty włościan. U ośmiu skarżących się włościan z 770 drzew zasadzonych zginęło przeszło 500, co wyrządziło 270 rubli szkody.

Nic dziwnego, że włościanie wyrzekają się kultury swoich ogrodów".

Ze świata.

Karol Marks w Chinach. Pisarz chiński, Sin-Czang-pe, publikuje w paryskim „Eclair" portret Marksa taki, jaki się pojawił niedawno w jednej z chińskich ilustracyj. Ciekawem jest, iż rysownik chiński, odtwarzający podobiznę Marksa z rycin europejskich, podsunął mu mimowoli pewne cechy chińskie: uczynił oczy skośnemi, a bujne włosy i brodę przygładził, i całej twarzy nadał charakter mniej energiczny — bardziej potulnego myśliciela.

Przy tej okazyi Sin Czang-pe wyjaśnia, iż w przyszłym parlamencie chińskim niewątpliwie przyjdzie do głosu i frakcya socyalistyczna. Naród chiński bowiem coraz bardziej do politycznego zaprawia się życia. Już dziś wyraźnie zarysowują się partye: dynastycznych konserwatystów, postępowych republikanów itd. A od pewnego czasu na widownię coraz energiczniej występują „rewolucyjni socyaliści". Duszą tego ruchu jest obecnie Sun-Ysien, który odbywał obszerne studya w Stanach Zjednoczonych. Pierwsze jego agitatorskie wysiłki na gruncie chińskim były bardzo utrudnione. Rząd wyznaczył był nawet nagrodę na jego głowę. Mimo to nie udało go się ująć.

Awiatyka na usługach wojskowości. Francuski minister wojny, generał Brun, zainteresował się bardzo kwestyą zastosowania aeronautyki do celów wojskowych. Generał Brun zapatruje się na tę sprawę bardzo spokojnie. Nie przypisuje wielkiego znaczenia rzekomej przewadze niemieckiej i wogóle nie jest zdania, że balony sterowane jakiegokolwiek typu mogłyby odegrać w czasie bliższym rolę poważną w wojnach. Balony sterowane nie są jeszcze dostatecznie udoskonalone, mają wartość bardzo ograniczoną co do czasu, bo tracą ją natychmiast z chwilą wynalezienia lepszego systemu. Nie radzi więc wydawać milionów na ich budowę. Im spokojniej i rozważniej będzie uskuteczniona budowa floty powietrznej, tem większe będą z niej korzyści.

Chwilowo minister wojny uważa aeroplany za typ, nadający się daleko więcej do udoskonalenia i do praktycznego użycia, aniżeli balony ze sterem. W tym też kierunku zwracają się jego usiłowania. Zajmuje się sprawą warsztatu konstrukcyjnego oraz szkoły awiatycznej. Stacya próbna ma być utworzona na południu między linią kolejową z Nicei do Marsylii, morzem i rzekami Loup i Brague. Warsztat będzie zbudowany w Vincennes. Tymczasem zaś zamówione cztery biplany typu Farmana i Paulhana, dwa monoplany Bleriota i dwa Antoinette.

Jak się dowiaduje „Eclair", ministeryum wojny czyni też już od kilku miesięcy próby używania aeroplanów do miotania pocisków. Pisma niemieckie wyrażają się o tych próbach w sposób nieprzychylny, a między innemi wskazują to, że po pierwsze aeroplany nie unoszą się dość wysoko, aby były bezpieczne przed nieprzyjacielem, powtóre zaś mogą pomieścić co najwyżej dwie bomby, nie mogą więc poczynić wielkich szkód. We francuskich kołach wojskowych widocznie zapatrują się na tę sprawę zupełnie inaczej, zdaje się więc, że doświadczenia wydały inne wyniki, niż przypuszczają w Niemczech.

Interesująca jest wiadomość, że ministeryum francuskie w usiłowaniu, aby zwiększyć wartość statków powietrznych w celach wojskowych, pracuje nad wytworzeniem nowego typu, który ma połączyć w sobie zalety aeroplanów i balonów sterowanych. Te nowe statki będą aeroplanami, zaopatrzone w małe balony, które zneutralizują ich wagę, będą więc odgrywać rolę podatną jak pęcherz u ryby.

Także Anglicy zwrócili w czasach ostatnich baczniejszą uwagę na żeglugę powietrzną. Lord Roberts wskazał ich znaczenie w razie wojny i wskazał konieczność czynienia prób własnych. Zapatrywanie jego potwierdził generał-major Baden-Powell, dodając do nich uwagę, że okręty powietrzne mogą oddać armii doskonałe usługi, ale tylko pod warunkiem, że będą zastosowane w wielkiej liczbie, całemi setkami. „Nie powinniśmy zapominać o tem — mówił Baden Powell — że istnieją już maszyny, które mogą przybyć do nas z kontynentu zupełnie niespodziewanie i bardzo jest prawdopodobne, że mogłyby wyrządzić nam szkody niemałe, chociażby przytem zginęły. Dlatego musimy pomyśleć zawczasu o tem, aby obronić się przed takiemi atakami".

TELEGRAMY

z dnia 3 stycznia.

Order dla bar. Bienertha.

Wiedeń. Prezydent ministrów bar. Bienerth otrzymał wielki krzyż orderu Leopolda.

Ciąg dalszy misyi Lukacsa.

Budapeszt. Onegdaj po południu odbyła się konferencya Lukacsa z Wekerlem, Andrasym, Kossuthem, Appony'im oraz z księdzem Molnarem, reprezentantem stronnictwa ludowego. Lukacs informował się dokładnie o nastroju u różnych stronnictw sejmu; omawiano też sposoby rozwiązania przesilenia.

Echo procesu z wielkoserbską agitacyę.

Zagrzeb. „Trybunał siedmiu" na zażalenie osób skazanych procesie o zdradę stanu, iż kara ich doznaje przedłużenia, wydał uchwałę, że Adam i Waleryan Pribicevicze, skazani na karę 12 lat, mają pozostać w areszcie, zaś osoby, skazane na kary poniżej lat 10, mają być do ostatecznego załatwienia procesu pozostawione na wolnej stopie.

Odroczenie Dumy.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Z okazyi świąt Bożego Narodzenia starego stylu została Duma odroczona do 2 lutego.

Strejk drukarzy w Bośni.

Sarajewo. Zecerzy i cały personal drukarni „Bosnische Post" przestał pracować. Strejk zwrócony jest przeciw dyrektorowi drukarni. Dziennik od piątku wieczór nie wychodzi.

Nowy wielki wezyr.

Konstantynopol. Nadeszła depesza od Hakki beja, w której zasadniczo zgadza się na postawione przez stronnictwo młodotureckie warunki i zapowiada swój przyjazd na dzień 1 stycznia.

„Jeni Gazetta" donosi, że były w. wezyr Hilmi basza zostanie ambasadorem w Paryżu.

Powodzie w Bułgaryi.

Zofia. W południowej Bułgaryi nastąpiły wielkie powodzie, które spowodowały przerwy w komunikacyi. Koło stacyi Katucica po przejeździe pociągu „Orientexpress", jadącego z Konstantynopola, zawalił się most na rzece. Połączenie kolejowe na głównej linii Konstantynopol Zofia jest przerwane.

Walka wyborcza w Anglii.

Londyn. Kanclerz skarbu Lloyd George wygłosił w Reading mowę, w której potępił obawę przed Niemcami i powiedział, że Anglia powinna raczej naśladować Niemcy na polu troski o zabezpieczenie robotników na wypadek choroby i niezdolności do pracy, w granicach na jakie pozwala na to budżet angielski.

Rosyjski „sąd".

Petersburg. Były redaktor dziennika „Strana" prof Maksymilian Kowalewskij, obecnie członek Rady państwa, został skazany przez sąd, bez dopuszczenia przysięgłych, na dwa miesiące więzienia za artykuły przeciw wojsku i krytykujące rząd.

Przesilenie greckie.

Ateny. Przesilenie zostało załatwione. Minister spraw wewnętrznych w sobotę podał się do dymisyi, by rządowi ułatwić sytuacyę. Król prosił prezydenta ministrów, by dymisyę ministra spraw wewnętrznych przyjął, sam zaś pozostał w urzędowaniu. Prezydent ministrów po 3 godzinnej konferencyi, odbytej z królem, na tę propozycyę się zgodził. Wśród takich warunków Izba będzie dalej obradowała. Sesya potrwa do końca r. 1909 starego stylu tj. do 14 stycznia b. r.

Znowu sprawa Krety.

Ateny. Agencya Havasa donosi: Rząd kreteński złożył przed Izbą przysięgę jak w ubiegłej sesyi (tj. na wierność królowi Grecyi). Wybory do narodowego zgromadzenia odbędą się 20 marca. Rząd kreteński otrzyma upoważnienie do założenia kasy dla narodowej obrony. Jutro zostanie kreteńska Izba zamknięta.

Katastrofy kolejowe.

Budziejowice. W nocy z piątku na sobotę na stacyi Neudorf zderzyły się dwa pociągi towarowe. Z personalu kilka osób doznało lekkich zranień.

Kassel. Na stacyi Kassel-Altenbecken zderzyły się dwa pociągi. Jeden konduktor zabity: wielu podróżnych odniosło zranienia.

Traktat handlowy z Bułgaryą.

Zofia. Dotychczasowy stosunek traktatu handlowego między Austro-Węgrami a Bułgaryą został na podstawie największego uprzywilejowania aż do dalszego porozumienia przedłużony.

Odkrycie składów broni w Finlandyi.

Helsingfors. (Pet. ag. tel.). Tu i w innych miastach skonfiskowano znaczną ilość broni i nabojów. Policya wpadła na trop zorganizowanego dowozu broni. Na stacyi kolejowej Tammerfors rozbiła się skrzynka z nabojami, wysłana z Helsingforsu do Tammerforsu przez firmę „Hansen i Spółka" w Hamburgu. Wykryło to, że do kraju przywieziono przemyconym sposobem znaczną ilość rewolwerów i nabojów. Broń była przewożona w pięciu kasach ogniotrwałych, umyślnie przygotowanych do przewozu kontrabandy.

W magazynach przyborów sportowych w Helsingforsie skonfiskowano broni i nabojów wartości 10 000 marek.

Katastrofa okrętowa.

Londyn. Wczoraj rano na pełnem morzu w pobliżu wybrzeży angielskich zderzyły się dwa parowce angielskie „Ayrashire" i „Arcadian"; ostatni zatonął, przyczem 13 osób zginęło.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Zgromadzenie metalowców** w sprawie wyborów do sądu przemysłowego odbędzie się we czwartek 6 stycznia o godz. 10 rano w Związku stow. rob. w Krakowie (Wiślna 5) O liczny udział uprasza zarząd.

* **Związek kelnerów i pracowników zatrudnionych w hotelach,** restauracyach i kawiarniach w Austryi „Grupa miejscowa" Kraków urządza dnia 3 stycznia 1910 r. w salach „Klubu pocztowców" przy ul. Lubicz 5 „Wielką zabawę z kotylionem", na którą komitet ma zaszczyt zaprosić towarzyszów. Dochód przeznaczony na fundusz zapomogowy dla członków. Początek o godz. 9 wieczór. Muzyka wojskowa 20 p. p. Strój wieczorowy. Kostyumy dozwolone Komitet.

* **Krakowska grupa Związku krawców,** ul. Sienna 3, I. p. (kawiarnia Wetsteina). Adres na listy: Antoni Hermann, ul. Felicyanek 3. I. p., tamże w godzinach południowych od 12—2 wypłata podróżnym członkom Związku krawców.

* **Baczność! Towarzyszki!** Sekretaryat organizacyi kobiet mieści się obecnie w redakcyi „Prawa Ludu", ul. Wiślna 5, II. piętro. Dyżury codziennie od 7—8 wieczorem. — W niedzielę i święta od 11—12.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. [illegible] Telefon Nr. 710.